GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 3 Warszawa, Marzec 1930 r. CENA 20 GR.

BANKRUCI.

Obejmowali władzę w Polsce po walkach, które kosztowały krew młodych i ofiarnych ludzi.

Za dużo było nieprawości; strzałami armatniemi, karabinami maszynowymi, trzeba było przeciąć wrzód toczący Polskę, żeby zaprowadzić lepszy i sprawiedliwszy ład. Tak opowiadali w maju 1926 roku, a wszystkie te szumne hasła pokrywało nazwisko marsz. Piłsudskiego.

Najszersze warstwy ludowe miast i wsi wierzyły i poparły wystąpienie marsz. Piłsudskiego.

Upojenie i radość zwycięstwa nad Chjeno - Piastem trwało bardzo krótko.

Słodki był sen, srogie przebudzenie i spotkanie z rzeczywistością.

Zabrał głos marsz. Piłsudski i odrazu powiedział, co myśli o narodzie, który mu dał władzę, wyniósł na najwyższe stanowiska w Państwie.

Nazwał go narodem idjotów, to też dalsza taktyka była konsekwencją tego poglądu.

A więc tych idjotów trzeba batem poczęstować, butem zdeptać, poniewierać przedstawicielstwo narodu w Sejmie, złamać kręgosłup, opluć i zmusić do posłuszeństwa, do ślepej uległości.

Znaleźli się liczni pomocnicy tego systemu. Powyłazili z ukrycia różnego rodzaju osobniki, dla których w normalnych warunkach nie byłoby miejsca przy wielkim ołtarzu władzy w ministerstwach, czy województwach. Ludzie zdolni do wszystkiego rodzaju nadużyć. Prawo, obowiązujące przepisy ugniatali jak wosk wedle potrzeby takiego czy innego dostojnika.

Zanarchizowali całe życie państwowe, i myśleli, że umocnili swoją władzę, że są niepodzielnymi panami opinji publicznej przez sprzedajną urobioną prasę.

Ślepcy nie chcieli widzieć nadciągających chmur. Wierzyli w szczęśliwą gwiazdę komendanta i to miało wystarczyć.

Żadnego planu gospodarczego nie mieli, bo mieć go nie mogli, skoro cały wysiłek skierowali na umocnianie władzy dla „swoich ludzi".

Ostatecznie kraj doprowadzili do ruiny. Dziesiątki tysięcy bezrobotnych, zamknięte warsztaty pracy, rozpacz i nieszczęście zwaliło się na Polskę. Bankruci trzymają się kurczowo władzy, bo władza daje przywileje, dostatki. Chociaż miljony rodzin przymiera z głodu, to nie wystarczające i nieprzekonywujące argumenty, że muszą odejść w zacisze, jak długo jeszcze można odejść w spokoju.

W całym kraju wzbiera fala niezadowolenia, która może przerodzić się w akty rozpaczy.

Potrzebny wielki wspólny wysiłek wszystkich czynników w państwie, żeby znaleźć możliwości wyprowadzenia kraju z nieszczęścia, z katastrofy, w jaką wpędzili ludność ludzie pomajowego systemu rządzenia.

Na walki podjazdowe, na zamachy na hocki klocki nie pora.

Lud woła o pracę, o możność życia. Bankruci nie podołacie zadaniu, przekreśliliście wszystkie możliwości, a mieliście ich wiele, bardzo wiele. Zbankrutowaliście, przegraliście stawkę, bo gra była fałszywa.

Lud dał wam władzę, a chcieliście to źródło władzy zasypać kłamstwem.

Wasza godzina wybiła na zegarze dziejowym.

K.

DO WALKI Z WÓDKĄ.

Przypominam sobie wymowny obraz: tłusty rumiany szynkarz śmieje się z nędzarki - robotnicy, która z dzieckiem na ręku przyszła po męża pijaka. Kobieta ma otwarte usta... krzyczy. To krzyk rozpaczy, to przekleństwo rzucone całemu światu pieniądza, użycia, demoralizacji i krzywdy ludzkiej, którego przedstawicielem jest opasły szynkarz, a ofiarą robotnicy, pijacy za brudnym stolikiem. Szynkarz ma moralność kapitalistyczną: żyje uczciwie t. j. zgodnie z prawem, nie siedział w kryminale, płaci podatki, i robi z błogosławieństwem boskiem coraz lepsze interesy. A że tam ślisko od krwi ludzkiej, gorzko od łez pod jego progiem — nic go to nie obchodzi. Jak pijawka, ssie krew ze swoich gości, zabiera im skąpe zarobki, niszczy zdrowie, ogłupia, upadla, ale wobec swego sumienia zasłania się frazesem: przecież sami chcą pić, nikt ich nie zmusza.



Pijaństwo źródłem wszystkich nieszczęść!
Pijak mąż katuje nieszczęśliwą żonę.

W Szwecji jest takie prawo, że napoje alkoholowe mogą sprzedawać tylko towarzystwa społeczne lub samorządy, przez urzędników, którzy nic nie zarabiają na tem, że gość więcej wypije. Chodzi o to, by nie było zachęty, by nie osłabiać woli człowieka, który postanowił nie pić.

Zmniejszenie ilości szynków powszechnie uważane jest za jeden ze sposobów walki z pijaństwem. Jeżeli bowiem trzeba iść daleko, aby się napić, to i pić się odechce. Trzeba unikać okazji do picia, towarzystwa, które lubi kieliszek. Dlatego polska ustawa przeciwalkoholowa, wydana 1920 r. dzięki staraniom posłanek pozwala na istnienie nie więcej, niż jednego szynku na 2500 mieszkańców. Jeśli w jakiemś mieście, czy we wsi jest więcej miejsc sprzedaży wódki i piwa, to się odbiera szynkarzom, czy restauratorom koncesję t. j. pozwolenie na wyszynk. Ale sprzedaż napojów alkoholowychh to złoty interes, więc restauratorzy uważają się za pokrzywdzonych.

I oto wpływa teraz do Sejmu projekt, ułożony przez Klub niemiecki, a przedstawiony w Komisji skarbowej przez posła jedynkowego, pana Snopczyńskiego, aby podwoić liczbę szynków, aby płacić odszkodowanie tym kupcom, którym się odbiera prawo wyszynku(!), aby tym, którzy więcej, niż 10 lat szynkują, nie wolno było wogóle odebrać koncesji.

Że kapitał alkoholowy wymyślił taki projekt prawa, temu się wcale nie dziwimy. Projekt to dla szynkarzy wprost cudowny — można będzie robić interesy! I dla dochodów rządowych też dobrze. Już teraz Polska w ciągu ostatniego roku wypiła alkoholu za 740 miljonów złotych, a coby było, gdyby podwoić liczbę szynków! Że zaś ileś tam rodzin się zmarnuje, że kobiety patrzeć będą, jak zarobek ich mężów tonąć będzie w wódce, że dzieci, przymierając głodem, chodzić będą w dziurawych bucikach i ubraniach, to cóż to szkodzi tym

panom. Niech lud pije, bo to potrezbne jest dla państwa!

Towarzyszki! Trzeba raz skończyć z tym fałszem. Państwo poto istnieje, by ludziom życie ułatwić i zorganizować. Szczęście i dobrobyt narodu musi być celem organizacji państwowej. Nie może być państwo bożkiem, któremu w ofierze składa się szczęście rodzinne, moralność, dusze ludzkie, zdrowie i przyszłość narodu. Skarb państwa nie może stać na pijanym budżecie. Muszą się znaleźć inne źródła dochodu. Sędzia nie przebacza złodziejowi, który mówi: Kradłem, bo nie miałem innych dochodów. Nie przebacza dlatego, że złodziej krzywdził drugiego człowieka. A jeśli ogromna część dochodów państwowych zbudowana jest na krzywdzie, nieszczęściu na upodleniu i upadku ludzkim to co? Picie nie jest niewinną zabawą, jest igraszką, która łamie tysiące istnień ludzkich. Rzeczą państwa jest tak urządzić życie, żeby człowiekowi łatwo było być uczciwym, mądrym i dobrym.

Towarzyszki! Kobiety najwięcej cierpią przez alkohol, kobiety zwalczać go powinny. Niestety, mało nas jest w Sejmie i Senacie, gdzie powstają wszystkie prawa.

W Sejmie niema ani jednej socjalistki, w Senacie jedna tylko tow. Kłuszyńska. Obojętność ogółu kobiet na sprawy polityczne dużo winna, że tak jest. Nie stawiamy żądań, nie liczą się z naszemi głosami.

Towarzyszki, na zebraniach Wydziałów Kobiecych, na zebraniach partyjnych podnoście głośno żądanie walki ze skarbem, opartym na dochodach z alkoholu.

Brońcie ustawy przeciwalkoholowej i pilnujcie, żeby ją wykonywano. Nie kupujcie wódki i piwa w soboty i niedziele i nie pozwalajcie pić w tych dniach w lokalach publicznych. Towarzyszki radne miast niech pilnują, żeby nie było więcej miejsc sprzedaży alkoholu, jak przewiduje ustawa.

Aby ustawa miała siłę, muszą być ludzie, pilnujący, by ją wykonywano. Dlatego trzeba organizować się do walki z alkoholizmem i przez odczyty i pogadanki uświadamiać pijących o szkodliwości alkoholu. Wskazówek w tej sprawie udziela Towarzystwo Klubów Kobiet pracujących w Warszawie ul. Marszałkowska 74 m. 11.

Towarzyszki, wielką akcją kobiecą należy podnieść przeciw alkoholowi, bo alkohol to wróg rodziny,

alkohol to wróg klasy pracującej,

alkohol to klęska i choroba społeczna.

Wł. Weychert-Szymanowska.

NARESZCIE ZACZYNAJĄ ZMNIEJSZAĆ UZBROJENIE NA MORZACH.

Straszna ostatnia wojna światowa, uśmierciła 8 miljonów zdrowych i silnych żołnierzy różnej narodowości, i pozostawiła wiele miljonów sierot i zrozpaczonych wdów; wojna ta zniszczyła mienia i warsztaty pracy tysiącom ludzi i obniżyła moralność do tego stopnia, że jeszcze dziś, po 11 latach zakończenia wojny, czujemy wokoło wielkie zdemoralizowanie,

I kiedy z jednej strony w całej Europie tworzą się coraz liczniejsze organizacje, pracujące dla utrwalenia pokoju, największa Międzynarodowa państwowa organizacja zwana Ligą Narodów (o czem pisałam w N-rze 9 i 10 „Głosu Kobiet" w 1929 r.) na pozór rozwija się i pracuje w celu zniszczenia wojen— to jednak wszystkie państwa zbroją się dalej, choć podpisują wciąż nowe umowy, że wyrzekają się wojen — **ale rozbroić się nie chcą!**

Są nawet tacy zwolennicy zbrojenia t. j. utrzymywania wielkiej armji, amunicji, przygotowywania gazów trujących, wojennych aeroplanów i wojennych statków za kolosalne miljonowe pieniądze — i twierdzą ci zwolennicy **„zbrojnego pokoju"** bezsensowne zdania: że czem większe zbrojenie — tem pewniejszy pokój. — Są to bzdury rozszerzane przez ludzi, którzy robią na tych zbrojeniach **wielkie majątki**, albo ci wojskowi, którzy jeszcze od-

grywają dziś wszędzie wielką rolę w mundurach generałów czy pułkowników, a którzy w swych krajach nie mieliby żadnego wpływu czy znaczenia, gdyby stali się cywilami.

Największą rolę w urzeczywistnieniu rozbrojenia odgrywają silne, wielkie państwa, Jak Anglja, Stany Ameryki Północnej, Francja, Niemcy, Włochy bo dopóki one się nie rozbroją to my Polacy nie możemy zaczynać, możemy jednak przeprowadzić choćby takie zmiany, jak **zmniejszenie czasu służby wojskowej** z 1½ roku na 1 rok, tak jak nasi socjalistyczni posłowie żądają w Sejmie. Ale większość Sejmu nie chce tego, mimo, że zmniejszyłoby to tę wielką sumę o przeszło 800 miljonów złotych rocznie, która idzie na same Ministerstwo Spraw Wojskowych, to jest dwa razy więcej pieniędzy, jak na oświatę, na szkoły, uczelnie, uniwersytety i inne kulturalne niezbędne sprawy. I tak **każden kraj, ani duży, ani mały,** nic rzeczywiście nie czyni dla przebudowania państwa, które wciąż są oparte na okrutnym militaryzmie.

To też z wielkiem zaciekawieniem śledzimy, jakie rezultaty wyda konferencja, zwołana z inicjatywy rządu socjalistycznego w Londynie, która złożona z przedstawicieli Anglji, Ameryki, Francji, Włoch i Japonji radzi nad zmniejszeniem zbrojeń na morzach. Nie myślcie, że to mała rzecz te zbrojenia na oceanach i morzach, które składają się: z okrętów wojennych, pancerników, kontrtorpedowców i łodzi podwodnych; — wiecie **ile dziennie** wydają mocarstwa, które otoczone są morzami na budowę nowych wojennych okrętów?

Słuchajcie! Oto dziennie te państwa morskie wydają **30 miljonów złotych!...** Wierzyć się nie chce takiemu marnotrawstwu pieniędzy, takiej podłości ludzkiej.— Szykowanie zbrodni niszczycielskiej na morzach za 30 miljonów dziennie. — A wokoło bieda, bezrobocie, klęska mieszkaniowa... bo przecież i w Anglji i we Francji i we Włoszech i w Japonji — a nawet i w Ameryce niebrak biedy — która dotąd **będzie,** — dopóki trwać **będzie kapitalistyczny i militarny ustrój świata...**

Radzą w Londynie te państwa już parę tygodni — ale o zgodę wspólną trudno, bo różne są żądania. I tak: Anglja, szczególnie teraz przy rządzie Socjalistycznym chce zmniejszyć wydatki na budowę nowych okrętów wojennych, ale musi na to się zgodzić i Ameryka — bo te 2 państwa są najbogatsze, — a znów innym państwom mniej bogatym, głównie chodzi o to, żeby nie zmniejszać ilości **łodzi podwodnych,** bo tem się zabezpieczają, — a wszystkie razem radeby były żeby inne państwa się rozbroiły, tylko każde oddzielnie, żeby zostało silne i mogło pilnować swych kolonij na morzach. Kolonje, są to posiadłości zdobyte siłą z pomocą armat okrętowych w dalekich krajach nad słabą ludnością, która tych zbrojeń nie posiada. Na tych kolonjach panuje zawsze wielki wyzysk, ucisk a nawet, straszne niewolnictwo. Są w Europie państwa których cała potęga i bogactwo opiera się na posiadaniu obcych ziemi — wielkich ogromnych obszarów w dalekich krajach, z których przywożą dla siebie największe bogactwa jak: metale, bogate kruszce, wełnę, bawełnę, kość słoniową, herbatę, kawę, tytoń i t. p., za lichą, marną płacę mieszkańcom kolonji, których traktują zwykle jako swych niewolników i wyzyskują ich pracę w nieludzki sposób. Najwięcej kolonji posiada Anglja w Afryce i w Azji i dlatego Anglja ma dużo wojennych okrętów; Francja ma mniej ale także czerpie swe bogactwa z Afryki i Azji. Bogata Ameryka choć niema kolonji, ale chce panować nad Oceanem i morzami, żeby łatwo i bez przeszkód wywozić swe maszyny i różne produkty przemysłowe do Azji, do Chin i innych krajów. A znów Włochy chcą mieć uzbrojone okręty na morzach, bo Mussolini nie wyrzeka się wojen by zdobywać nowe kraje. — Tylko Niemcy nie mają tu nic do powiedzenia, bo na wojnie, którą sami zaczęli, przegrali nie tylko wiele ziem które dawniej poodbierali od Polski, Francji i Danji, ale i stracili **wszystkie kolonje na całym świecie,** któremi podzielili się zwycięzcy: Francja, Anglja, Belgja, Włochy, Japonja. — My Polacy nie posiadamy żadnej — ani jednej kolonji — i mamy czy-

ste sumienie że nikogo nie ograbiliśmy, że nie wyzyskujemy żadnych niewolników.— Ale zato mamy jeszcze u siebie, szczególniej na kresach wschodnich, wielkie przestworza ziemi źle uprawionej, zaniedbanej, pod każdym względem o niskim poziomie oświaty, zdrowia i kultury ogólnej, i powinniśmy jak najprędzej tam podnieść dobrobyt; po drugie, powinniśmy zapobiegać tej wielkiej nędzy i bezrobociu, która co rok wyrzuca z Polski 200 tysięcy Polaków do obcych krajów za morza i oceany jako **nieszczęsnych emigrantów,** którzy w swej ojczyźnie nie mają chleba i pracy! Żeby zmniejszyć nędzę, bezrobocie, drożyznę, emigrację i inne nieszczęścia narodowe, trzeba **by wszystkie narody rozbroiły się na ziemi, na morzu i w powietrzu**— a miljardy pieniędzy używane na militaryzm przeznaczały na podniesienie dobrobytu i na utrwalenie światowego pokoju.

Dr. J. Budzińska-Tylicka.

ROZWÓJ SOCJALISTYCZNEGO RUCHU KOBIECEGO.

Rok ubiegły był dla całej partji i dla kobiecych organizacji okresem wielkiego wysiłku. Należało uratować się przed rozbiciem i wobec ataków z zewnątrz i z wewnątrz połączyć wszystkie siły do walki.

Wydział Kobiecy PPS. może się poszczycić, że nietylko wyszedł z walk zwycięsko, ale wywołał samodzielny ruch kobiecy na innych terenach pracy.

Przed kilku laty powołane przez nas **Kluby kobiet pracujących,** jako organizacja apolityczna, coraz wyraźniej podkreślają swój klasowy charakter. Działalność Klubów kulturalno - oświatowa i praktycznie kształcąca na kursach zawodowych jest bardzo pożytecznym dorobkiem w ogólnym rozwoju ruchu robotniczego.

Coraz silniejsze zrozumienie potrzeby fizycznego wychowania budzi wśród towarzyszek żywe zainteresowanie sportem.

Powstaje więc **Wydział Kobiecy Sportowy** przy Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Najtrudniej godzą się z potrzebą samodzielnego udziału i wysiłku kobiet w organizacjach robotniczych — **Związkach Zawodowych.**

Działacze związkowi twierdzą, że **robotnice nie lubią przemówień kobiet,** wolą przemawiających mężczyzn. Dalej twierdzą, że **kobiety nie chcą być delegatkami na fabrykach,** oddając swe głosy na delegatów — mężczyzn nawet w fabrykach, gdzie kobiety stanowią znakomitą większość.

Być może, że zdarzają się takie fakty. Wiemy jednak z doświadczenia, że **dobra mówczyni** równie chętnie jest słuchana, jak **dobry mówca.** Delegatki na fabrykach cieszą się zawsze ogromnem zaufaniem, serdecznie, ze zrozumieniem i z należytą powagą traktują swoje obowiązki przedstawiciela interesów robotniczych.

O cóż więc chodzi?

O to samo, co zostało już zrozumiane i przesądzone na innych terenach pracy i **co muszą zrozumieć działacze związkowi, sekretarze i kierownicy** związków.

Życie powołało kobietę do pracy zarobkowej. Okres powojenny wyrzucił ostatecznie kobietę z „domowego ogniska". Nietylko, jak dawniej, kobieta niezamężna, lub samotna wdowa, ale i **mężatki zmuszone są do pracy zarobkowej** w fabrykach, warsztatach, biurach.

Praca zarobkowa nie jest już czemś przemijającem, z czego wyzwoli dziewczynę dobre zamążpójście.

Dlatego też kobiety **muszą traktować pracę poważnie i obowiązane są poznać dokładnie warunki pracy i sposoby walki** o poprawę tych warunków.

Nikt za nie tej roboty nie zrobi. Muszą samodzielnie oceniać i rozstrzygać poważne i zawiłe zagadnienia walki o byt, o prawa robotnicze. Jest to konieczne dla

zwycięskiego rozwoju całości klasowego ruchu robotniczego.

Tylko rozumne współdziałanie, doskonałe zrozumienie zadań i wspólny wysiłek kobiet i mężczyzn może w fabrykach i warsztatach, w biurach i wszędzie, gdzie pracują obok siebie wyzyskiwani proletarjusze — stworzyć silną organizację zawodową, gotową do walki i do obrony interesów klasy pracującej.

Dlatego powołanie do życia **Kobiecego Wydziału Zawodowego** i poparcie go przez doświadczenie i wiedzę działaczy zawodowych jest nakazem chwili obecnej.

Tak rozumieją tę sprawę organizacje zawodowe na całym świecie.

To też **Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce** powołała Komitet, zadaniem którego jest zorganizowanie **Wydziału Kobiecego Zawodowego** o wyraźnym zakresie działania i ściśle określonych metodach pracy.

Kobiety masowo wyzyskiwane przez warunki pracy zarobkowej w obecnym ustroju, muszą w masowym ruchu robotniczym zająć właściwe miejsce. Pora już, by z roli biernych istot, tamujących rozwój organizacji, kobiety pracujące przekształciły się na świadome bojowniczki wyzwoleńczego ruchu robotniczego.

S. Woszczyńska.

ZNACZENIE REGULACJI URODZIN DLA KLASY ROBOTNICZEJ.

IV.

Jako reguła, występująca u wszystkich narodów z nadmierną populacją jest wielka **„umieralność" niemowląt.** Przeciwnie znów, w tych krajach, gdzie „regulacja urodzeń" jest już stałem zjawiskiem, — „umieralność" zmniejsza się z roku na rok. Wiek XX nazwany został **wiekiem dziecka.** Lecz dla Polski jest ta nazwa jeszcze przedwczesną. Niechaj cyfry Roczników Statystycznych Polski przemawiają.

W czasie od r. 1919 — 1927, urodziło się 8.507.677 dzieci, a ogólna liczba zgonów wynosiła w tym okresie 5.064.619 osób. Nie mamy współczynnika śmierci niemowląt na 100 zgonów dla całej Polski, ale statystycznie ujęta została cyfra „umieralności" dla Zachodnich województw. Otóż w tej dzielnicy na 100 zgonów wogóle było zgonów niemowląt 34.1, a od 1 — 4 r. życia 89, jeśli ten współczynnik przeniesiemy na całą Polskę, acz w prowincjach wschodnichh „umieralność" była zapewne o wiele wyższa, otrzymamy, że w Polsce corocznie najmniej umiera 191.893 dzieci niżej jednego roku życia, a od **1 — 4 r. życia przeszło 50.000, a w okresie 10-letniej niepodległości Polski matki pochowały prawie miljan dziewięćset tysięcy niemowląt,** a ½ miljona dzieci od 1 — 4 r. życia. Góra trupów dziecięcych. Na 100 żywo urodzonych dzieci umiera rocznie przeszło 20. Co za straszna **rabunkowa gospodarka zdrowiem i życiem matek!** Wszystkie trudy, cierpienia i męki, związane z ciążą, porodem, karmieniem i wychowaniem zostają bez rezultatu. Jakież bogactwo społeczne zostaje zniszczone!

Polska dąży dziś już do tych, wyjątkowych krajów europejskich, w których panuje taka zastraszająca „umieralność" niemowląt. Zapewne, brak kultury, brak uświadomienia hygjenicznego odgrywa pewną rolę, ale przedewszystkiem nędza i w parze z nią wielka rozrodczość, albowiem nędza i „bogactwo" dzieci to jakby naturalne kojarzenie się. Jest obłudą i niesumiennością, jeśli się klasie pracującej, uginającej się pod brzemieniem nędzy i niedostatku głosi „ewangelię płodności".

Polska „maszeruje" w kierunku nadmiernego pomnażania ludności, ale równocześnie ze wszystkich prawie państw europejskich panuje tu nadwyżka „umieralności" niemowląt. Nie jest zatem decydującem, **ile** się rodzi, lecz **ile** pozostaje przy życiu, gdyż 1000 urodzeń

w Polsce nie jest równoznaczne z 1000 urodzeń w Niemczech. Wysoka cyfra urodzeń ze znaczną „umieralnością" dzieci jest przeciwieństwem zdrowego rozwoju ludności, albowiem niski stopień kultury gospodarczej i umysłowej mas jest złączony z wysoką rozrodczością i „umieralnością" niemowląt, podczas gdy cechą dobrobytu gospodarczego i postępu kulturalnego jest niska cyfra urodzeń i niska cyfra „umieralności". To też w krajach, w których ludności pracującej lepiej się powodzi i w których robotnicy wywierają swój wpływ na bieg życia politycznego jest najmniejsza populacja **(Anglja, Francja).**

Obok wielkiej „umieralności" dzieci nadmierna populacja sprowadza katastrofalne następstwa dla rodziny pracowniczej pod względem gospodarczym, zdrowotnym i kulturalnym. Wymagania bowiem życiowe wzrastają z liczbą dzieci, a środki potrzebne do utrzymania powiększającej się rodziny nie powiększają się w tym stosunku. Z każdem nowem dzieckiem zmniejsza się powierzchnia mieszkania dla każdego członka rodziny, zmniejszona zostaje dla każdego racja żywności, oszczędza się na bieliźnie i ubraniu. Organizm matki wyczerpany szybko po sobie postępującemi porodami, niedostatecznie przytem odżywiony, przeciążony nadmierną pracą domową wpada w chorobę, w charłactwo, co bardzo często sprowadza przedwczesną śmierć. Jeśli chce ulżyć niedoli rodzinnej podejmuje pracę zarobkową, a wówczas dzieci pozostają bez opieki i marnieją. Jeśli pracowała, a rodzina się powiększyła, musi pracę porzucić, by zająć się dziećmi, a pogarsza wówczas swoje i rodziny położenie gospodarcze. Błędne koło, z którego matka-robotnica wydostać się nie może. A ojciec stale niedożywiany, obarczony troskami mieszkaniowemi, zmuszony wyrzekać się najprostszych potrzeb życiowych, traci radość i ochotę do pracy, traci wszelką odporność i szuka pociechy w alkoholu, lekarstwie gorszem od samej choroby.

Dzieci przychodzą na świat z piętnem niedli wyciśniętem już w łonie matki. Przychodzą na świat słabowite i chorowite a jeśli przypadkiem wcześnie nie umrą, czeka je bezradosna i bezsłoneczna młodość. Dla tego też nadmierna liczba urodzeń to nie tylko wysoka śmiertelność niemowląt, ale także wysoka **chorobowość** pozostałych przy życiu. Znany hygjenista angielski **Ewart** na podstawie licznych badań dzieci stwierdził, że dzieci, które przychodziły na świat w krótszej przerwie niż dwuletniej po ostatnim porodzie, były mniejsze i były mniejszej inteligencji od dzieci urodzonych po dłuższej przerwie.

OGRODY DZIAŁKOWE.

Nowopowstałe Robotnicze Towarzystwo Służby Społecznej m. in. powołało do życia Sekcję Ogrodów Działkowych.

Cóż to są te ogrody działkowe?

Koszarowe domy, ciasne podwórka, mieszkania pozbawione dostatecznej ilości światła i powietrza, oto w jakich warunkach upływa życie większości ludzi pracy. Skutki tego są: niemoc fizyczna, przedwczesna starość i przedwczesna śmierć. Dzieci więdną w tych warunkach, jak kwiaty w piwnicy. Młodzież choruje, a wiek dojrzały szybko kroczy ku śmierci.

Jak temu zapobiec? Najlepszym środkiem do podniesienia zdrowia jest dać możność przebywania każdemu na świeżem powietrzu pod dobroczynnem działaniem promieni słonecznych. Nietylko nawet przebywania, lecz pracy fizycznej, pracy dobrowolnej dla własnej przyjemności i dla własnego użytku.

Dostarczyć zdrowia i przyjemności licznym rzeszom ludności miejskiej mogą działki gruntu, niewielkie 200 — 300 m^2, ogrodzone, oddane do użytku na pewien przeciąg czasu. To są właśnie ogrody działkowe.

Na terenie 3 — 4 hektarów towarzy-

stwo rozdaje małe działki swym członkom; posiada obieralny zarząd, układa swój regulamin. Każdy członek jednak gospodaruje na swej działce według własnego uznania: sadzi jarzyny, kwiaty, hoduje owoce i jagody. Po ciężkiej i nudnej pracy zarobkowej w dusznym lokalu pracuje na swej działce dla siebie wspólnie z swą rodziną. W gronie rodziny też odpoczywa.

Jakie korzyści przynosi taka działka? Przedewszystkiem wpływa korzystnie na zdrowie całej rodziny, a szczególnie dzieci, które tu mogą spędzać cały czas, miast bawić się na cuchnącem podwórku lub biegać po ulicy pod grozą niebezpieczeństwa.

Ogródek powyższy jest również miejscem spoczynku po pracy, jest najdoskonalszem spędzeniem czasu po pracy zarobkowej.

Wreszcie, co również nie jest do pogardzenia, taki mały ogródek może dać przy stosownej uprawie, jarzyn i owoców prawie na cały rok. Szare życie człowieka pracy upiększy, dostarczając mu kwiatów, wypielęgnowanych przez niego samego.

Szczególnie w interesie kobiet leży popieranie ogrodów działkowych: dają one zdrowie ich dzieciom, spajają węzły rodzinne i dostarczają pożywienia, na które ich nieraz nie stać.

Zapisujcie się więc na działki na Rakowcu (Leszno 53 lokal Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych od 10 — 2 w sekretarjacie Robotniczego Towarzystwa Służby Społecznej tel. 257—21) lub u tow. Rybakowej (Warecka 7 od 5 — 8).

Koszt dzierżawy działki wraz z innemi wydatkami (stróż, składka członkowska i t. p. wynosi 5 zł. 20 gr. miesięcznie. Wydatek ten jednak opłaci się stokrotnie. Jeśli dla kogo będzie to jednak zbyt kosztowne, może wziąć działkę do spółki z inną osobą.

Ponieważ sprawa ogrodów działkowych powinna nadewszystko interesować kobiety, nie wątpię, że znajdzie w nich najliczniejsze rzeczniczki.

M-cka.



Ojciec szuka pracy. W mieszkaniu głodno i chłodno. Kobieta zalewa się łzami, bo strasznie potrzeć na dzieci, wołające o chleb. A dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw pobierają po kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie. Kupują samochody po 50.000 złotych.

O PRZYSZŁOŚĆ NASZYCH CÓREK.

W ostatnim numerze „Głosu Kobiet" tow. Jadwiga Kaz. w korespondencji swej z Krakowa ubolewa nad tem, że w większości rodzin zjawienie się nowego potomka płci żeńskiej uważane jest za prawdziwą klęskę, a nierzadko staje się powodem do zupełnie nieuzasadnionych wyrzutów ze strony rozczarowanego ojca. który pragnął mieć syna.

Zjawiska podobne trafiają się niestety we wszystkich krajach i w różnych środowiskach, dlatego więc pozwolę sobie podzielić się z szerszym ogółem garścią spostrzeżeń, mogacych rzucić pewne światło na ten mimowolny stosunek większości rodziców do nowonarodzonych córek.

Niezbitą prawdą jest, że nawet w dobie obecnej, gdy kobiety prawie wszędzie zdobyły sobie prawa polityczne i obywatelskie, życie ich o wiele jest trudniejsze od życia mężczyzny. Wynika to z różnych przesądów i zwyczajowych raczej ograniczeń. których wyplenić nie może jedno posunięcie pióra prawodawcy.

Dlatego więc może rodzice, świadomi tego stanu rzeczy, tak niechętnie odnoszą się do narodzin córek.

Gdy jednak bliżej wejrzymy w tę sprawę, przekonamy się, że owo podłoże nierówności, a nawet krzywdy kobiecej bierze początek właśnie w łonie rodziny.

Cyż nie daje się zauważyć na każdym kroku, że rodzice przedewszystkiem starają się o przygotowanie do życia synów, o danie im wykształcenia lub znajomości fachu i uważają wreszcie bardzo słusznie, za swój obowiązek dać im umiejętność pracy zarobkowej, mogącej zapewnić utrzymanie.

Inaczej dzieje się z dziewczętami: przeciętnie lekceważy się ich naukę, nie dba się o nauczenie jakiegoś odpowiedniego do ich uzdolnień fachu, a w rodzinach o środkach ograniczonych, gdzie wszystkim dzieciom trudno jest dać naukę, zwykle pcha się naprzód nawet leniwych i niezdolnych synów z krzywdą pracowitych i często bardzo zdolnych córek

— Ona i tak dosyć umie — mówi matka — niech trochę posiedzi w domu, gdzie zawsze jest coś do zrobienia. A w duszy myśli: może jej się kto trafi i wyjdzie zamąż!

Niestety minęły czasy czarodziejskich bajek, gdzie po cnotliwe kopciuszki zjeżdżali królewicze w złotych karetach.

Przedewszystkiem liczba kobiet o wiele przewyższa liczbę mężczyzn, koniecznością więc rzeczy pozostaje dość znaczna ilość kobiet ,które z tych lub innych względów nie wychodzą zamąż.

W obecnych zaś powojennych warunkach ekonomicznych wobec nierównomiernego wzrostu potrzeb i zarobków, praca jedynie tylko ojca rodziny niezawsze wystarcza na utrzymanie rodziny i coraz częściej żona też musi „dorabiać".

Małżeństwo przestało być dla kobiety pewną przystanią, zapewniającą jej dożywotnie utrzymanie; coraz częściej staje się ono raczej czasową spółką, zrywaną przez jedną lub drugą stronę.

W ostatnim wypadku kobiety zmuszone są samodzielnie pracować, często nietylko dla siebie, lecz dla swych dzieci, które przeważnie zatrzymują przy sobie, a prawodawstwo nasze zbył małą wywiera presję na ojców o należne dzieciom alimenta.

Wyżej przytoczone powody wystarczają chyba by zrozumieć konieczność zrównania praw dzieci w obrębie rodziny

Bo czyż mogą mieć one wiarę we własne siły i samopoczucie swej wartości, gdy już w zaraniu swej egzystencji czują swe jasno określone, podrzędne stanowisko w gronie rodzinnem.

Dziewczęta, jako przyszłe matki, a więc wychowawczynie nowych pokoleń, powinny otrzymywać jaknajszersze uświadomienie społeczne, by zaś mogły stanowić same o sobie i nie być ciężarem rodzinie, muszą narówni z chłopcami otrzymywać przygotowanie do pracy zarobkowej.

Kobiecie przyszłości należy się przedewszystkiem odpowiednie miejsce w jej własnej rodzinie!

A. P. G.

NA MARGINESIE „RADOŚCI ŻYCIA U KOBIET MATEK"

Jeden z pierwszych, który się zajął sprawą wyzwolenia kobiet matek, z ciągłej po sobie następującej ciąży — jest dr. Tad. Boy Żeleński. Bywa on też zato w rozmaitych pismach, przez różne „pseudo - patrjotyczne" jednostki napadany i wymyślany od najgorszych słów, za wyzwalanie kobiet z wiecznej trwogi „zastąpienia i za usiłowanie wprowadzenia nie karalności spędzania płodu. Znakomite są jego artykuły „Największa zbrodnia prawa karnego", gdzie dosadnie przedstawia **prawo krzywdzące niemiłośniernie kobiety — prawo, które odbiera wszelką radość życia kobietom — ludziom.**

„Piekło kobiet", przedstawiające gehennę życia,— piekło życia — życie bez wszelkiej radości, w męce, udręce, wiecznej bojaźni zapłodnienia. Stosunki te stwarzają iż kobiety matki żyją w ciągłej obawie. Mowa tu jest o kobietach, które mają po 2-je i 3-je dzieci, gdyż nie ma na świecie kobiety, któraby nie chciała mieć dziecka, które jest celem jej życia — ale tylko dziecko, a nie dzieci. Trzecie dziecko jest przyjmowane jako dopust boży — 4-te jako nieszczęście, 5-te—kara za grzechy i t. d. W praktyce kobiety sobie radzą jak mogą, a więc różne przepłukiwania, które nie wiele pomagają. Znałam i taką, która przy 5-tej ciąży przebiła gęsim piórem macicę. Prawda, że zostawiła sierotami 4-ro dzieci, ale przed śmiercią jeszcze mówiła, że woli śmierć jak takie życie z ciągłą ciążą.

W Ameryce są dla kobiet zakłady publiczne, gdzie kobieta chcąca się pozbyć ciąży zgłasza się tam, gdzie jej zastosują lekki przebieg operacyjny. Po kilku dniach wychodzi stamtąd zadowolona — życie i świat ją cieszą. Ale tam jest postęp i dobrobyt — a u nas zacofanie i nędza. Powiecie że to są herezje? Przyjrzyjcie się w Polsce bogatszym ludziom — nigdy nie mają wiele dzieci, stać ich na zapłacenie i zapobieganie nadmiarowi dzieci, ale tylu siebie, gromy zaś ciskają na biedaków, którzy nie chcą mieć dzieci. Straszą karą bożą i piekłem, wiedzą **iż im więcej rąk do pracy, to praca tańsza.**

Kobieta gruźlicza żeby nie wiem jak błagała lekarza by jej przerwał ciążę, gdy mu nie złoży sumy odpowiedniej, nie pomoże — rezultat taki, że matka wkrótce umiera, a dzieci gruźlicze chodzą do szkoły i zarażają inne dzieci.

Nieuczciwość i chytrość lekarzy wiele tu działa.

My kobiety musimy wywalczyć, by u nas były takie publiczne zakłady, do zapobiegania ciąży, jakie są w Ameryce — by wolno było każdemu lekarzowi każdej kobiecie, która się do niego zgłosi przerwać a względnie zapobiec ciąży — gruźlicze kobiety nie powinny mieć bezwarunkowo żadnych dzieci.

Każda rodzina powinna mieć mało dzieci, ale dobrze wychować je.

Jesteśmy wdzięczne D-rowi Boy Żeleńskiemu że się zajął tą sprawą, prosimy Go, żeby nie ustawał w pracy. Paszkwilantom, godzącym w Jego cześć musimy odpowiedzieć, że tysiąckrotnie wolimy Boya z wszystkimi wyzwiskami z Nowaczyńskiego słownika — gdyż w kobiecie widzi człowieka, której też się należy „radość życia" a jako lekarz usiłuje wprowadzić lepszą przyszłość w szeregi nasze, a ci jego przeciwnicy pseudo szlachetni chrześcijańsko moralni rycerze, mieli tylko kobietę za zabawkę by w danej chwili wyrzucić jako niepotrzebny grat, który wedle nich nie ma czucia i jest bez duszy.

Marya Bajorkowa
radna m. Wieliczki.

LISTY CZYTELNICZEK.

WARSZAWA.

Kryzys gospodarczy, jaki przeżywamy, całkowite lub częściowe bezrobocie jednych, liche zarobki i ciągła groźba utraty pracy drugich — nie są to warunki, sprzyjające normalnemu rozwojowi pracy, jaką od lat 10-ciu prowadzi **Wydział Kobiecy w Warszawie.**

Dlatego spokojna praca agitacyjna i organizacyjna, połączona z pracą oświatową i kulturalną dla pogłębienia wśród robotnic socjalistycznego poglądu na świat — ustępuje okresowi pracy innej, nieubłaganie potrzebnej wobec wywoływania przez nieopatrznych ponurych widm.

Wydział warszawski ma pośród zarejestrowanych towarzyszek około setki, a może w chwili, gdy to piszę, znacznie więcej bezrobotnych.

Troska o te towarzyszki, lęk o inne, wobec „radosnego" systemu usuwania z pracy ludzi, gdy ich przekonania się nie podobają, nie pozwoliły Warsz. Wydziałowi na urządzanie wzorem lat ubiegłych, również nie obfitujących w radosne zdarzenia, lecz nie tak ponurych — na organizowanie zebrań i zabaw towarzyskich. A jednak te zebrania towarzyskie są koniecznie potrzebne, gdyż zbliżają ludzi do siebie, zacieśniają węzły serdecznej przyjaźni.

Dlatego też Wydział Warszawski w swej nowej kadencji powołał do życia na nowo **Komisję rozrywkowo - wycieczkową,** której działalność zamarła w okresie manifestacji uczuć przez oficerów w przedsionku sejmowym, dzikich orgji policyjnych w dniu złożenia hołdu poległym na stokach Cytadeli i innej polskiej „rzeczywistej rzeczywistości" z nieprawdziwego zdarzenia.

Powołana też została na nowo **Komisja finansowa,** bo „Dzień Kobiet" nie za górami, a żyjemy przecież w ustroju, opartym o pieniądz.

Komisja oświatowa na razie zjednoczy swe prace z wysiłkiem, podjętym przez tow. **Izę Zielińską,** która z ramienia T. U. R. i Centr. Wydz. Rob. zorganizowała i kierować będzie **Kursem instruktorskim** dla towarzyszek warszawskich. Kurs rozpoczyna się 8-go marca.

Kierując pracą Wydziału i pogłębiając ją towarzyszki nie zaniedbują działalności na terenie ogólnej organizacji politycznej, czego dowodem jest, że rezultatem dorocznej Konferencji Warszawskiej jest powołanie tow. **Pauliny Klimowej** na wice-przewodniczącą Warsz. Okr. Kom. Robotniczego, a tow. tow. **L. Woliniewskiej i S. Woszczyńskiej** na członków Egzekutywy (Komitetu Wykonawczego).

Z radością też widzimy, że towarzyszki młode i najmłodsze garną się do wiedzy i powołały do życia **Koło samokształceniowe.**

Koła kobiece na dzielnicach rozwijają również żywą działalność, w ten sposób Wydział Kobiecy obejmuje pod swe wpływy dalsze peryferje miasta. Najlepsze nadzieje rokuje **Koło Praskie i Grochowskie,** gdzie zespół poważnych działaczek podejmuje pracę w imię programu, zadań i celów PPS. Dowiadujemy się, że **Koło Grochowskie** krząta się koło ufundowania własnego sztandaru. Jeżeli inne koła pójdą za jego przykładem, to w pochodzie manifestacyjnym w „Dniu Kobiet" załopoczą sztandary, niesione przez kobiety, jako symbole uświadomienia kobiet pracujących, które razem z całą klasą robotniczą wypowiadają zaciętą walkę ustrojowi i systemowi rządzenia, pogrążającym miljony proletarjatu w nędzę, poniżenie i poniewierkę.

Krok za krokiem posuwamy się naprzód. Usuwamy cierpliwie kłody i kamienie, które rzucają nam pod nogi ręce wrogie.

Służymy wszelkiej sprawie, wiemy, że radosne Jutro należy do walczącej o swe prawa i o dobro całej ludzkości wyzyskiwanej i umęczonej klasy robotniczej.

S. W.

ŁÓDŹ. 17 lutego r. b. odbyło się roczne ogólne zebranie członkiń P. P. S. Zebranie było liczne, stawiły się towarzyszki, żeby wysłuchać sprawozdania z czynności całorocznej obdarzonych zaufaniem towarzyszek.

Referat o sytuacji politycznej wygłosił tow. poseł Kowalski. Mówca zobrazował pracę naszych towarzyszy w Sejmie i Senacie. W tych trudnych warunkach spełnia przedstawicielstwo nasze swój obowiązek obrony interesów klasy pracującej z ogromnym nakładem pracy, odwagi cywilnej i poświęcenia.

W polskim parlamencie jesteśmy ciągle jak na froncie bojowym prowokowani na każdym kroku przez ludzi, którzy za wszelką cenę chcą zniszczyć demokratyczne formy ustroju i zaprowadzić dyktaturę. Oklaskami dziękowano tow. Kowalskiemu za przemówienie.

Tow. Grodzicka zdała sprawozdanie z działalności Wydziału Kobiecego. Towarzyszki biorą udział we wszystkich dziedzinach życia partyjnego.

W Radzie Miejskiej, w Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci, w T. U. Rze, w organizacji młodzieży są czynne towarzyszki, często na kierowniczych stanowiskach. Obchody, jak 1-szy Maja, „Dzień Kobiet" czy manifestacje, odczyty odbywają się przy masowym udziale kobiet.

Jest to wynik lata całe trwającej pracy organizacyjnej towarzyszek.

Tow. sekretarka Jasiniakówna omówiła działalność sekretarjatu.

Po wysłuchaniu sprawozdań przystąpiono do wyboru do zarządu Wydziału Kobiecego.

Tow. Klem. Grodzicką wybrano przewodniczącą tow. Gustawę Moskwiczównę, sekretarką tow. Majkowską, zastępczynią tow. Samolewską skarbniczką, tow. Michałowską kolporterką i tow. Purtalową. Omawiano następnie plan działalności na najbliższą przyszłość.

Klasa robotnicza w Łodzi znalazła się w wyjątkowo trudnych warunkach. Zamarły warsztaty pracy i półmiljonowe miasto robi wrażenie cmentarzyska.

W tym ciężkim okresie na P. P. S. i wszystkich ogniskach organizacyjnych a więc i na Wydziale Kobiecym spoczywają wyjątkowo wielkie obowiązki utrzymania organizaci. Wybrany zarząd dołoży starania, żeby sprostać swemu zadaniu.

K. Grodz.

KRAKÓW. Szanowne Towarzyszki! Od trzech lat jestem czytelniczką Głosu Kobiet i dużo nauczyłam się z tej gazetki.

Pierwszy raz dostałam Głos Kobiet na zebraniu u Dozorców domowych i przyznam się, że niedużo zrozumiałam. O polityce nigdy nie słyszałam, bo ktoby z państwa rozmawiał z „garkotłukiem", czyli ze służącą do wszystkiego o polityce.

Kucharka z pierwszego piętra zaprosiła mnie do siebie. Szczęśliwa, ma osobny pokój, więc można do niej zajść wieczorem. Wytłumaczyła mi trudniejsze słowa i powoli zrozumiałam o czem piszą Towarzyszki w „Głosie Kobiet". Mam tak mało czasu, że cały miesiąc przejdzie, ledwie zdążę przeczytać. Bo praca jest na służbie bez końca, od 6-ej rano jak wstanę do 11-ej w nocy nie można znaleźć ani chwilki czasu wolnego.

Moi państwo bardzo dobrzy ludzie, ale bieda u nich, bo to pan urzędnik a dzieci czworo i starsza pani. Siedzę na tej służbie, bo się przywiązałam do dzieci, najmłodsze się przy mnie urodziło i już cztery lata prawie sama staram się o tego chłopczyka, bo pani ciągle choruje.

Kocham dzieci i byłabym szczęśliwą żebym miała własne dziecko.

Z biedną dziewczyną nie myśli się ożenić kawaler, a nieślubne dziecko to nieszczęście matki i dziecka. Mam kilka koleżanek które mają dzieci i widzę, przez jakie męki przechodzą, a ojcowie dzieci zapodzieli się i szukaj wiatru w polu.

Gdyby można zwalczyć ciemnotę tych wszystkich dziewcząt, gdyby chciały chodzić na zgromadzenia, już byłoby lepiej na świecie.

Ja już głosowałam przed dwoma laty pierwszy raz, jak były wybory do Sejmu na 2-kę i bardzo się cieszyłam, że mogę głosować. Dużo kobiet głosowało na samych wrogów, bo bały się księży a inne mówiły, że głosują na Marsz. Piłsudskiego.

Nie wiem czy te moje gryzmoły będą

wydrukowane w „Głosie Kobiet". Pewnie dużo błędów, chociaż bardzo się staram.

Jestem sierotą, więc nie mam nikogo żeby napisać list, jak to zwyczajnie się pisuje. Tak pomyślałam że napiszę do „Głosu Kobiet".

Helena G.

Z ŻYCIA KRESOWEJ PLACÓWKI. NA ŚLĄSKU.

Towarzystwo Klubów Kobiet Pracujących może poszczycić się nader owocną pracą swych kresowych placówek na Śląsku, które aczkolwiek nieliczne, lecz jakościowo stanowią pierwszy i wzorowy typ kobiecej organizacji. W przeciwieństwie bowiem do innych tamtejszych zespołów przychodzą na teren z realną pracą, cicho, bez rozgłosu, w atmosferze wzajemnej pomocy, z odczuciem nędzy ludzkiej, kształcą swe członkinie w poczuciu godności ludzkiej, świadomości praw i obowiązków obywatelskich. Nie „papierową" ale rzeczywistą pomoc w postaci stałych kursów gospodarczych, rad, wskazówek przynosi Klub kobiecie śląskiej, pracującej w niezwykle trudnych warunkach.

Na tle tego obrazu ,któryby można dalej rozwijać przypatrzmy się wybijającej się ponad inne, placówce w Mysłowicach. Młoda, bo powstała 6 listopada 1927 roku placówka rozwija się sama, ofiarną pracą członkiń, przy materjalnem poparciu czynników samorządowych.

Klub, który dziś liczy około 120 członkiń, prowadzi bowiem od samego początku 6-miesięczne kursy gospodarcze, cieszące się zawsze liczną frekwencją i uznaniem. Na kursach tych uczą się uczennice, wśród których nie brak i starszych członkiń, kroju, haftu, języka polskiego, Polski Współczesnej. Kurs odbywa się w lokalu szkoły powszechnej I-ej w godzinach wieczorowych od 6 — 9 godz. codziennie. Przy końcu każdego kursu odbywają się niezwykle efektowne wystawy, na które miejscowa ludność chętnie przychodzi. Wartość bowiem wykonanych prac jest tak wielka i tak wiele nowych pomysłów wprowadza, że budzi powszechny podziw i uznanie dla wykonawczyń i nauczycielek, któremi są nauczycielki miejscowych szkół oraz p. Orzechowska z Warszawy, ucząca kroju, szycia i haftu. Eksponaty Klubu były na wystawie „Postępu" w Paryżu i P. W. K. w Poznaniu.

Klub stara się poprowadzić swą pracę wewnętrzną w duchu jaknajbardziej czynnego udziału członkiń, co miesiąc urządza 2 zebrania (1 Zarządu i 1 członkiń), dalej wycieczki do pobliskich miejscowości, uroczystości, wspólne wieczornice, zabawy ludowe. Przypadkowo byłem uczestnikiem „gwiazdki", urządzonej w lokalu miejscowego Domu Ludowego. Istotnie dusza się radowała, patrzeć na tak miłe pojęcie „gwiazdki". Czego tam nie było? Śpiew, muzyka, taniec, przedstawienie, rozdanie cennych darów — byli młodzi i starzy, członkinie, ludność miejscowa, było gwarno i miło jak w jakiejś jednej wielkiej rodzinie. Główna w tem zasługa pań Mierzwowej, Kuderskiej, a zwłaszcza młodej lecz dzielnej, pełnej zapału i poświęcenia p. Orzechowskiej, która jako kilkuletnia sekretarka Klubu stała się jego duszą—dzięki niej i jej inicjatywie wszystko się odbywa. I choć nie Ślązaczka jest lubiana przez wszystkich — oby takich pracownic tam było coraz więcej!

Zebrania miesięczne urozmaicają referaty pań nauczycielek zwłaszcza p. Wlassakowej i Wolańskiej, deklamacją, śpiewem chóralnym, solowym, grą na skrzypcach. Czynna praca klubu zwróciła uwagę miejscowych władz miejskich, które corocznie przeznaczają pewne subwencje na rzecz Klubu, który ostatnio dostał i maszynę do szycia.

Obecnie starania Zarządu, który stanowią pp. Mierzwowa, Kuderska, Garbaczowa i sekretarka p. Orzechowska, idą w kierunku otrzymania własnego lokalu, gdzieby można urządzić własną świetlicę, bibljotekę a nawet i gospodę bezalkoholową. Burmistrz miasta dr. Karczewski już na ostatniej wystawie obiecał że będzie się starał, by klub otrzymał własny lokal na założenie pracowni. Ostatnio Klub czyni starania, celem uzyskania lokalu, by założyć kurs gospodarstwa domowego.

Jak widzimy, praca i zamierzenia na przyszłość wykazują, że Klub, jak wiele tamtejszych organizacyj nie śpi, ale pracu-

je. Inicjatywa p. Orzechowskiej poparta przez Zarząd i członkinie zrobiła bardzo dużo i zapowiada nadal piękny rozwój Klubu.

Zasada „Wzajemna pomoc w podnoszeniu ogólnego poziomu oświaty i kultury oraz etyki, opartej na samopoczuciu swej godności ludzkiej, poszanowaniu praw człowieka i obywatela oraz na świadomości praw i obowiązków obywatelskich" stawiana przez Towarzystwo Klubu Kobiet Pracujących specjalnie odpowiada terenowi śląskiemu, gdzie kastowe uprzedzenia i frymarczenie zasadami ogólnoludzkiemi daje się szczególnie odczuwać.

Życzyćby sobie należało, by podobnej mysłowickiej placówce było na Śląsku jaknajwięcej.

Ślązak.

UMOWA ZBIOROWA.

W Kutnie zawarta została umowa pomiędzy miejscową Kasą Chorych, a Zawodowym Związkiem Akuszerek. Związek, do którego należą prawie wszystkie patentowane akuszerki uzyskał 50% podwyżki oraz załatwił pomyślnie sprawy z obejmowaniem posad w Kasie Chorych.

Związek Akuszerek został założony przed paroma tygodniami z terenem działania na cały powiat kutnowski. Przewodniczącą Związku została wybrana tow. Skibińska, sekretarką — tow. Gałązkowa. Na odbytem Zebraniu postanowiono jednomyślnie przyłączyć się do Rady Związków Zawodowych i prowadzić pracę zarówno nad politycznem i zawodowem uświadomieniem, jak i podniesieniem kulturalnego poziomu kobiet.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i okrzykami na cześć Polskiej Partji Socjalistycznej i tow. Kłuszyńskiej pierwszej senatorki w parlamencie Polskim.

POZNAŃ.

W niedzielę, dnia 23 lutego odbyło się doroczne Walne Zebranie Wydziału Kobiecego P. P. S. przy udziale licznie zebranych towarzyszek.

Jeko delegatka z ramienia Centralnego Wydziału Kobiecego przybyła tow. Weychert-Szymanowska, która wygłosiła referat polityczny, charakteryzując obecną sytuację polityczną i gospodarczą, oraz podkreślając, jakie znaczenie w walce o demokrację i poprawę bytu ekonomicznego ma udział kobiet.

Odczytane sprawozdanie dało wyraźny obraz wytężonej i owocnej pracy miejscowych towarzyszek. Odbyło się 12 zebrań, na których wygłaszane były referaty, zarówno treści natury politycznej, jak i organizacyjnej. Pozatem liczny był udział towarzyszek we wszystkich organizowanych przez Partję wiecach i uroczystosciach jak 1-szy maj, wiece polityczne i uroczystości Związku Zawodowego Kolejarzy.

W czerwcu odbyło się odsłonięcie sztandaru Wydziału, ufundowanego ze składek członkowskich. Na kurs sportowy w Zawodziu delegowana była tow. Kwiatkowska, do Sulejowa tow. Rybicka Założony miejscowy Klub Sportowy „Start" na uroczystości otwarcia którego obecną była tow. Janina Ryngmanowa. Bardzo dodatni wpływ na rozszerzenie wpływów Wydziału Kobiecego miało zorganizowanie dwumiesięcznego kursu kroju i szycia, oraz urządzenie Gwiazdki dla dzieci.

„Głos Kobiet" rozkolportowany został w ciągu roku w ilości 460 numerów

Saldo na rok 1929 wynosi 181 zł. 50 gr., co w porównaniu z sumą 35 zł. salda za rok 1928 świadczy dobitnie o ciągłym rozwoju organizacji kobiecej w Poznaniu.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i okrzykami na cześć Polskiej Partji Socjalistycznej.

Do zarządu Wydziału Kobiecego wybrane zostały tt. Majewiczowa, Librautowa, Jarzębska, Turtoniowa, Woźniakowa Witkowska, Golertowa, Owczarkowa, Kruskowa, Ratajczykowa, Korberowa.

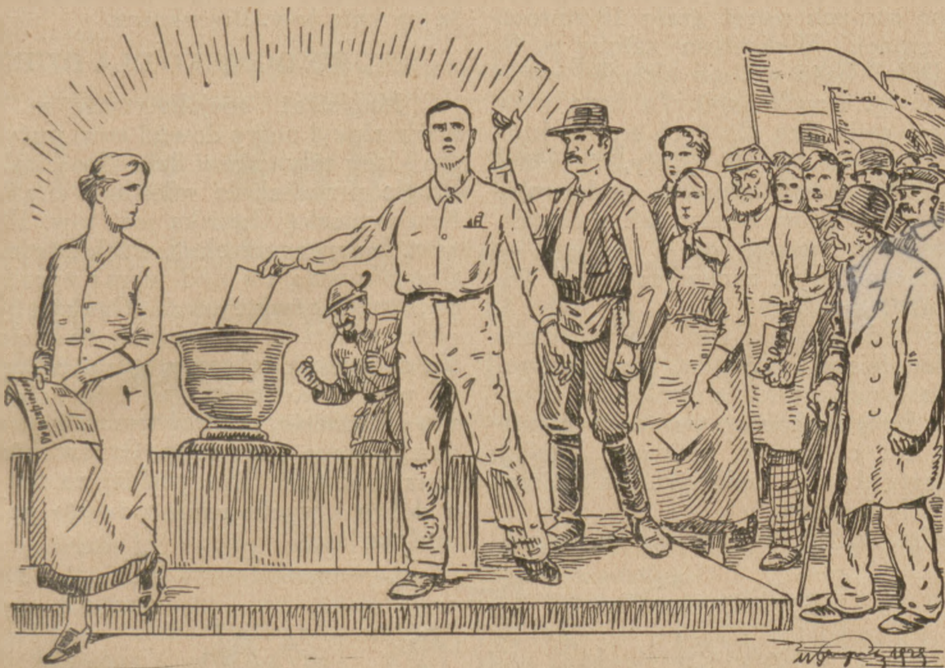
WIEC PRZEDWYBORCZY W PIŃCZOWIE!

W związku z unieważnieniem przez Sąd Najwyższy wyborów w Okręgu Pińczowsko - Stopnickim odbyły się one po raz drugi 23 lutego r. b.

Polska Partja Socjalistyczna przystąpiła do nich z własną listą Nr. 2. W nie-

dzielę poprzedzającą wybory t. j. 16 lutego odbył się w Pinczowie Wiec Przedwyborczy. Licznie zebrane tłumy dowiodły niezbicie, że mimo wrogiej nam agitacji, klasa robotnicza ocenia należycie, jak wielkie znaczenie posiada dla niej socjalistyczna reprezentacja w Sejmie i że P. P. S. posiada całkowite jej zaufanie.

Na wiecu referaty polityczne wygłosili tow. posłowie Chodyński i Włosiński, imieniem kobiet zaś przemawiała tow. Stanisława Gałązkowa, wzywając wszystkie kobiety pracujące, by w imię polepszenia Jutra dla siebie i swych najbliższych głosowały wszystkie na listę Nr. 2, listę socjalistyczną.



Głosowałam na listę socjalistyczną. Spadło już bielmo z oczu. My, kobiety, nie pozwolimy się oszukiwać. Naprzód! kobiety i mężczyźni do walki o władzę w państwie przez zwycięskie wybory.

Wszyscy mówcy przyjmowani byli owacyjnie. Zebrani wznosili okrzyki na cześć P. P. S. i Demokracji.

Wiec zakończono w nastroju pełnym wiary w zwycięstwo. PPS. otrzymała 1 mandat.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI WYCHOWA NOWYCH LUDZI

GWIAZDKA W WIELICZCE.

Dnia 14 stycznia b. r. miejski komitet opieki nad sierotami, pod przewodnictwem tow. Bajorkowej, urządził w sali kina gwiazdkę dla najbiedniejszej dziatwy, która do szkoły nie chodzi, a niema w czem chodzić do ochronki, dla sierot po górnikach, których wdowy nie pobierają żadnej emerytury, gdyż mężom i ojcom ich brakowało po kilka miesięcy do ustawowej liczby 10 lat służby w salinach. **Ta niesprawiedliwość i krzywda, którą na**

swej skórze odczuwają niewienne sieroty i wdowy, musi być przez rząd polski naprawioną.

Najpierw odbyło się przedstawienie, w którem samych sierot grało 18 oprócz innych dzieci. Wykonano sztukę p. S. „Jasna Dola" baśń w 2-ch aktach wierszem tow. Igi Grocheckiej. Ta baśń była prawdziwą gwiazdką dla tych sierot, które grały, i mimo, iż wiedziały, że inne, biedniejsze dzieci otrzymają podarunki, twarzyczki ich promieniały jak gwiazdy. Uczyła je tow. Bajorkowa.

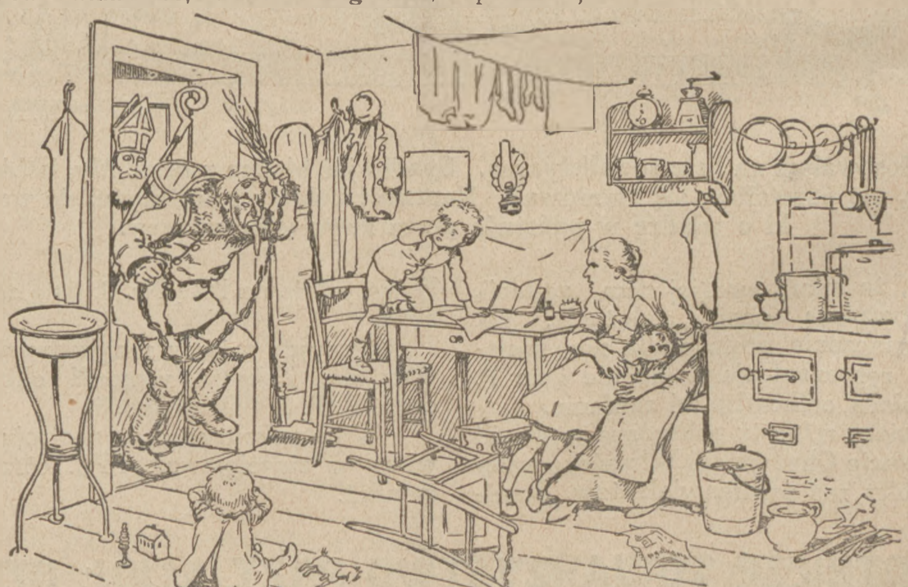
Publiczność była zachwycona tak grą jak i sztuka.

Po przedstawieniu rozdano podarunki najbiedniejszej dziatwie, zaproszonej na przedstawienie wraz z matkami i opiekunkami. Były to bardzo porządne ciepłe ubranka dla chłopców, płaszcze, buciki, koce, materjały na sukienki dla dziewcząt, strucle i cukry.

Trzeba nadmienić, że ani magistrat, ani saliny, ani starostwo i województwo nie dały na tę gwiazdkę ani grosza; urządziło się tę gwiazdkę z ofiarowanych przez ludzi dobrej woli datków, które zebrała na listę tow. Bajorkowa.

NOWE OGNISKO DLA DZIECI.

Magistrat socjalistyczny m. Kutno znów złożył nowy dowód swej pożytecznej dla klasy robotniczej działalności. Otwarto drugie przedszkole miejskie dla Dzieci Kierowniczką Ogniska jest tow. Hilszerówna. Na uwagę zasługuje fakt, że matki ustosunkowują się nad wyraz życzliwie do poczynań oświatowych Ogniska i chętnie biorą udział w zebraniach rodzicielskich. Na ostatniem zebraniu, gdzie rozpatrywano wielkie korzyści, jakie to nowe Ognisko przyniesie, zebrani wyrazili gorące podziękowanie tow. prez. Gruszczyńskiemu, oraz tow. sen. Kłuszyńskiej za Ich troskę o dobro i wychowanie nowego pokolenia proletarjatu.



Matki! nie straszcie dzieci djabłami. Szkodzicie zdrowiu dzieci. Przestrach — to początek chorób nerwowych.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna. RYBAKOWA APOLONJA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.
Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.